Nr. 157. Kraków, dnia 10 Lipca — Czwartek. Rok 1884.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong-i Kamila Banma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne nadesłanie przedpłaty, która wynosi **półrocznie:**

W miejscu	**10** złr.	— c.
z odnoszeniem do domu	**11** złr.	**80** c.
z przesyłką pocztową .	**12** złr.	— c.
w państwie niemieckiem	**14** złr.	— c.

kwartalnie:

W miejscu	**5** złr.	— c.
z odnoszeniem do domu	**5** złr.	**90** c.
z przesyłką pocztową .	**6** złr.	— c.
w państwie niemieckiem	**7** złr.	— c.

miesięcznie:

W miejscu	**1** złr.	**80** c.
z odnoszeniem do domu	**2** złr.	**10** c.
z przesyłką pocztową .	**2** złr.	— c.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — licząc, z przesyłką pocztową, po 50 cnt. tygodniowo.

Kraków, 9 lipca.

Kiedy przed paru miesiącami w polskiej części austryackiego Śląska smutna wszczęła się waśń między „katolickiem Towarzystwem politycznem“ a „Towarzystwem ludowem politycznem“ i w waśni tej stanęli przeciw sobie najbardziej załużeni szermierze sprawy narodowej na Śląsku, kiedy zaczęło to przybierać takie rozmiary, iż zdawało się zagrażać Polakom śląskim stanowcze rozdwojenie na dwa wręcz wrogie obozy, wówczas całe bez wyjątku dziennikarstwo polskie podniosło głos serdecznej przestrogi i wezwanie do zgody i harmonijnego działania. Uczyniły to nawet dzienniki, z tradycyj swych i z całego swego programu przechylające się raczej na stronę tego z wymienionych dwóch towarzystw, które wywieszeniem sztandaru pewnej religijnej wyłączności dało główny powód do waśni.

Najlepszy to dowód, jak niebezpiecznem dla sprawy narodowej na Śląsku byłoby wszelkie między Polakami rozdwojenie, jakiś podział na walczące pomiędzy sobą stronnictwa tam, gdzie nas tak mało, gdzie nieprzyjaciele i zbyt liczni i zbyt potężni długiem dzierżeniem hegemonii, ażeby nam wolno było dzielić się i między sobą wojować. Ani katolickie, ani protestanckie interesy na Śląsku nie są niczem zagrożone — są zagrożone tylko interesy narodowe. Nie ma tam jak w Prusiech, kulturkampfu religijnego, któryby katolików zmuszał do obrony swobody sumienia — nie ma z drugiej strony fanatyzmu katolickiego, któryby w czemkolwiek zagrażał protestantom. Ale jest kulturkampf narodowy, z zaciętością prowadzony przez Niemców, którym się zdaje, że cywilizacya tylko w Niemcach jednych ma reprezentantów i że tłumienie swobodnego rozwoju innych narodowości, jest znamieniem i celem germańskiej cywilizacyi — jest fanatyzm narodowy, wybuchający namiętnie na sam dźwięk mowy polskiej lub czeskiej. Jest dalej dziwne ze strony Czechów niezrozumienie konieczności wspólnej z Polakami obrony przeciw naporowi germańskiemu, a chęć korzystania z pomyślniejszej dla nich sytuacyi, aby w polską część Śląska swoje także zapuszczać zagony. Dodajmyż do tego, że Śląsk nie ma wcale narodowej większej własności, a polska po miastach inteligencya jest jeszcze bardzo nieliczna, że zatem cała siła narodowa jest tam skupiona w ludzie wiejskim — a zrozumiemy, jak ciężkie muszą być następstwa wszelkiego tam rozdwojenia pomiędzy polską ludnością, rozdwojenia, czy to na stronnictwa polityczne, czy na obozy religijne. Tem bardziej zaś obawa rozdwojenia takiego przerażać musiała, że poczynało się ono przed bliskiemi już wyborami do Sejmu śląskiego, kiedy właśnie należało wszelkie siły skupiać, wszystkie żywioły narodowe coraz silniejszemi łączyć węzłami, aby zwartą falangą stanąć na polu walki wyborczej.

Głosy przestrogi, podnoszone przez bratnie dziennikarstwo polskie skutkowały. Otrzymujemy właśnie ogólnikową z Cieszyna wiadomość, że między chwilowo rozdwojonemi nastąpiło zupełne porozumienie. Im silniej przemawialiśmy przeciw poczynającemu się rozdwojeniu, tem większem przejmuje nas zadowoleniem wieść, że ono ze względu na wybory usuniętem zostało. Nie znamy jeszcze szczegółów i warunków dokonanego pojednania — wszakże nie czekając tych szczegółowych doniesień, czuliśmy się obowiązani wyrazić najszczerszą naszą z tego powodu radość, a serdeczne, głębokie uznanie dla tych, którzy to doprowadzili do skutku. Niech im nagrodą będzie przeświadczenie, że dobrze się zasłużyli narodowej sprawie i że kraj cały bez względu na polityczne u nas odcienia, tę ich zasługę uzna.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 8 lipca.

(=) Przebieg i wynik wczorajszych wyborów sejmowych w Wiedniu nie przedstawia się tak ciekawie, jak w przeddzień wyboru powszechnie przypuszczano. Wystąpili wprawdzie do walki przeciwnicy tak zwanych liberałów, czyli tego stronnictwa, które w Radzie państwa nazywa się zjednoczoną lewicą; zachowywali się jednak dość spokojnie i nie przeprowadzili żadnego z swych kandydatów. Rzecz prosta: są to debiutanci na scenie politycznej, na której o powodzenie może trudniej jeszcze niż na deskach teatralnych, na których do powodzenia potrzeba tylko zrównać się z jakimś mniej lub więcej doskonałym mistrzem mimiki, podczas gdy w polityce trzeba koniecznie wyprzeć rywala z zajętej pozycyi i samemu ją zająć. Z tem wszystkiem w debiutantach na wiedeńskiej arenie wyborczej widać pewien talent; są początki powodzenia, t. j. znaczna liczba głosów zebranych na swoich kandydatów; częstsze występy mogą zjednać im więcej przyjaciół. A zważyć jeszcze trzeba, że ci debiutanci nie mają poparcia klaki, dziennikarstwa wiedeńskiego. Klakierzy zjednoczonej lewicy nie lekceważą sobie też nowych w Wiedniu zawiązków stronnictw, które same w sobie już mają tyle przynajmniej znaczenia, że są negacyą niezaczepianego dotychczas znikąd jedynowładztwa fałszywego liberalizmu w stolicy państwa. *Neue fr. Presse*, *Deutsche Ztng.* i t. d. zgodnie dziś śpiewają smętną dumkę na temat: *Der Knabe Kurl fängt an, mir gefährlich zu werden.*“ W roku przyszłym, gdy w powszechnych nowych wyborach do Rady państwa po raz pierwszy pięciozłotówcy derzucą swe głosy na szalę, demokratyzm i antisemityzm prawdopodobnie otrzymają znaczne wzmocnienie.

Organ poronionego stronnictwa ludowego i jeden z dzienników półurzędowych dopatrują się już w wczorajszych wyborach sejmowych pozytywnego sukcesu dla demokratyzmu, windykując dlań p. Rissa i Schlechtera. Demokratyzm tych panów musi być bardzo niewinny, skoro jest nie bardzo powszechnie znany, skoro „liberały“ przyjęli ich kandydaturę i skoro dzienniki tegoż obozu zaliczają ich bez zastrzeżeń do swoich. Nie dziwimy się organowi poronionego stronnictwa, że wynajduje sobie pozory do negatywnych tryumfów nad zjednoczoną lewicą; że atoli ów poważny dziennik półurzędowy, stara *Presse*, również cieszy się po części z rzeczywiście ujemnych dla lewicy objawów, po części urojonych niepowodzeń jej, to wydaje się nam rzeczą prawie niepojętą. Cóż to bowiem słusznie gabinet hr. Taaffego, organa jego i świat cały zarzuca lewicy? Że jest tylko przekorną opozycyą i czczą negacyą. A czyż *Presse* nie popada tu w ten sam błąd? Czyż demokratyzm lub antisemityzm, chociaż są w opozycyi względem lewicy, stanowią czynniki dodatnie dla gabinetu hr. Taaffego? *Presse* przypomina nam tu owego nagiego, który tańczył w pokrzywach.

Właściwie za wiele już papieru i atramentu poświęciliśmy wczorajszym wyborom wiedeńskim, które same w sobie bardzo mało mają znaczenia, a tracą je najzupełniej wobec wiadomości pewnej, którą podaje dziś *Neue fr. Presse*, a która w treści znana już czytelnikom z telegramu, o utworzeniu stronnictwa „środkowego“ w dolno-austryackiej wielkiej własności co jest w każdym razie odstępstwem od zjednoczonej lewicy. Z tego niezaprzeczenie ciężkiego dla opozycyjnego stronnictwa ciosu, nad którym *N. fr. Presse* dziś głęboko ubolewa, mogłaby stara *Presse* o wiele słuszniej cieszyć się, niż z pozornego, lub przynajmniej bardzo niewinnego demokratyzmu pp. Rissa i Schlechtera. Jest to bowiem rzeczywiście nowy a wielki tryumf kompromisowej polityki dr. Taaffego; jest to fakt nietylko ujemny dla opozycyi, lecz w wysokim stopniu dodatni dla rządu teraźniejszego. My jednak cieszyć się z niego bynajmniej nie mamy powodu, bo ostatecznie wszystkie stronnictwa „środkowe“ i kompromisy, czy w czeskich wyborach do Rady państwa, czy w Izbie wyższej, czy w sejmach, czy w Pradze, czy Bernie, czy też w Wiedniu, wszystkie one z swymi Metternichami, Belcredimi, Trauttmansdorffami, Clamami, a nawet i Auerspergami niby liberalnymi, nic dobrego nie wróżą, ani dla Austryi, ani szczegółowo dla nas. Pomogą hr. Taaffemu robić politykę „pojednawczą“ *sui generis*, dopóki nie ustalą wpływu swego, dopóki nie opanują wszystkiego; a wtedy pokaże się, że, jeśli fałszywie pochwycona polityka hr. Taaffego wogóle szczerze jest zamierzona w duchu prawdziwie austryackim, kompromisy te skompromitowały przedewszystkiem właśnie tę politykę; bo wtedy głośno rozlegnie się hasło „starej Austryi“!

W pierwszej w tym roku korespondencyi naszej pisaliśmy, że rok rozpoczyna się pod złym znakiem; mówiliśmy o reakcyi wychylającej głowę. Ubiegłe dopiero co półrocze pierwsze nie zadało kłamu noworocznemu listowi naszemu; mieliśmy objawy ducha reakcyjnego w polityce wewnętrznej i zagranicznej; drugie półrocze przynosi nam na samym początku swym nowe takie objawy. Moglibyśmy naigrawać się z lewicy: „*Tu l'as voulu, George Dandin*“! — wyście ustawicznie wzywali ducha „starej Austryi“; widmo zaczyna się ukazywać, a przeciw komuż zwraca przedewszystkiem oblicze swe straszne? Czyż nie przeciw wam, którzyście je przywoływali? Ale naigrawanie takie byłoby również tańcem w pokrzywach; bo my, na Boga, nie pragniemy „starej Austryi“, ani dla Austryi samej, ani dla siebie.

Akcya ratunkowa.

Poniedziałkowe posiedzenie Komitetu krakowskiego odbyło się pod przewodnictwem wiceprezesa, p. Henryka Kieszkowskiego.

Listy prezesa Rady powiatowej myślenickiej pierwszy, w którym rozwinął plan dalszej akcyi pomocniczej, drugi donoszący o przedłożeniu wyższym władzom kwestyonaryuszy przez starostwo i wydział powiatowy, w duchu zgodnym z zapatrywaniami komitetu — przyjęto do wiadomości.

Odczytano list wydziału Rady powiatowej żywieckiej, który przesłał 50 złr., na rzecz ludności powodzią dotkniętej.

Prośby Apolonii Kereckiej z Półwsia Zwierzynieckiego, Franciszka Prochownika z Koła Tynieckiego, zwierzchności gminnej Niepołomic, X. Szurmiak i zwierzchności gminnej z Brnia i Kawęczyna o udzielenie zapomóg z powodu szkód wylewem zrządzonych — odstąpiono właściwym wydziałom Rad powiatowych.

Po przedstawieniu przez dr. Pareńskiego listu hr. Wilhelma Romera, który przysłał wykaz mieszkańców Ochodzy potrzebujących doraźnej pomocy, uchwalono, ażeby sprawę tę odstąpić komitetowi ratunkowemu w Wadowicach.

Na wniosek dr. Zolla wysłano na ręce X. Foxa z Marcyporęby 200 złr. dla zakupienia żywności dla dotkniętych powodzią w tamtejszej okolicy.

Firma B. Raabe w Wiedniu nadesłała zamówioną chininę 20 kilogr. za cenę 2.064 złr., która wraz z instrukcyą prof. dra Pareńskiego rozesłaną została w następujący sposób:

Do wydziału Rady powiatowej w Chrzanowie 500 gr., w Wieliczce 500 gr., w Bochni 1000 gr., w Krakowie 500 gr., w Brzesku 1000 gr., w Tarnowie 500 gr., w Dąbrowie 5000 gr., w Mielcu 5000 gr., w Tarnobrzegu 5200 gr., w Ropczycach 300 gr., w Nisku 500 gr.

Odczytano kwity prezesów Rad powiatowych: Jana hr. Tarnowskiego z Tarnobrzegu na 1500 złr. i p. Lewieckiego z Niska na 500 złr., które otrzymali jako ¹/₂ część potrzebnych funduszów na doraźne zasiewy.

Zastępca przewodniczącego p. Henryk Kieszkowski przedstawia nadeszły reskrypt prezydyum namiestnictwa, który zezwala, ażeby starostwa uzbierane przez siebie składki na rzecz powodzią dotkniętych oddawały bezpośrednio istniejącym w obrębie ich powiatów komitetom ratunkowym, o ile one nie są przeznaczone dla ludności wszystkich zalanych miejscowości; postanowiono o treści niniejszego reskryptu zawiadomić wydziały Rad powiatowych zachodniej Galicyi.

Rachunki p. burmistrza Niteckiego z Makowa na kwotę 45 złr. w. a., zostawioną mu przez Antoniego hr. Wodzickiego, — przyjęto do wiadomości. Zarządzono wysłanie bezpłatne udzielonej soli do Chrzanowa 5 centnarów cłowych, do Dąbrowy 10 centn. cłowych i do Wadowic 10 centn. cłowych dla powiatów bialskiego i wadowickiego.

O działaniu komitetów rządowych w Królestwie Polskiem piszą do *Dziennika Poznańskiego* z Warszawy co następuje:

Komitety rządowe pomocy dla powodzian wciąż się jeszcze organizują, i doprawdy trudno przewidzieć, kiedy nareszcie zaczną funkcyonować. — Przypuszczenia więc nasze, jakie wyraziliśmy, wspominając o rozporządzeniu Hurki co do tych komitetów, niestety, sprawdzają się. Inicyatywa odjęta ludności, a oddana władzom, nie może jakoś skutecznie się rozwinąć.

Wobec tego dziwić *się* tylko wypada tej wyłączności, jaka cechuje pełnomocnictwa komitetów: po za niemi nikt nie ma prawa zbierać składek, a tembardziej nikt nie ma prawa rozdawać wsparcia poszkodowanym. Pierwsza więc doraźna i dlatego też najpożądańsza pomoc, jaką udzielać zaczęły prowizoryczne komitety obywatelskie i redakcye dzienników, ustać musi, a głodni powodzianie muszą czekać, aż władze rządowe dostarczą delegatowi carskiemu Zurowowi danych statystycznych i topograficznych o klęsce, aż naczelnicy powiatowi i komisarze włościańscy ułożą listy obywatelskie członków komitetów.

I jakże po tem wszystkiem nie rozśmiać się gorzko z tych 200.000 rs., jakże nie przyznać, iż są one prostą manifestacyą rosyjską wobec zbałamuconego przez rząd włościaństwa polskiego! Już dziś przecie rządowi opiekunowie ludu wiejskiego — komisarze, głoszą swoim pupilom o miłości dla nich cara i rządu, o olbrzymich sumach, jakie wiezie z sobą Zurow z Petersburga.

Przybliżone straty przez powódź zrządzone już obliczono. Wynoszą one w jednej tylko własności drobnej tj. włościańskiej około 3 i pół milionów rubli. — Gospodarstwa folwarczne, których szkód dotąd jeszcze nie obrachowano, dadzą zapewne także około dwóch milionów, razem więc wylew Wisły zrządził strat na pięć i pół milionów rubli.

Z włościan najwięcej ucierpieli mieszkańcy gubernii warszawskiej, których straty czynią rs. 1.186.000, dalej kieleckiej 771.486 rs., radom-

BYRON
i niektórzy jego poprzednicy.

Przez
Włodzimierza Spasowicza.

(Ciąg dalszy).

I Chateaubriand i Byron chorowali na epidemiczną chorobę wieku na nudę, mizantropię i przesyt, obaj lubili wędrówki, obaj miłośnicy natury górskiej, morskich głębin i puszcz leśnych, kochający naturę równie silnie jak Rousseau, ale inaczej, nie w trawki źdźble i rosy szkle, ale w kolosalnych jej bezmiarach i klasycznych, chryzmatem historyi namaszczonych krajobrazach, które czarodziejskim sposobem umieli oddawać, niby pociągami rylca rysami nigdy się nie zapominającemi. Według trafnej uwagi St. Beuve'a o Chateaubriandzie (Chateaubriand et 1877 I, 129) mając naturę mocnem objęciem mają poczucie królewskie, są oni od niej oddzielni; spirytualiści, deiści, nigdy panteiści (jak np. Goethe), bo wśród uwielbień dla natury, zachowują mocno wybitną osobistość. Obaj są aż do szpiku kości arystokraci, po nad motłoch podnieśli, szydzący się nim i lekceważący popularnością. W obu wielki egoizm w głębi duszy, lecz w Chateaubriand'zie egoizm ten uszlachetniony przez niezmiernie czuły punkt honoru, w Byronie przez głęboki instynkt altruistyczny, przez przejęcie się mocne cudzem cierpieniem i rycerskie występowanie przeciwko wszelkiej niesprawiedliwości.

Wybujałe poczucie swojego ja, właściwe temperamentom samowładnym, despotycznym, cechuje epoki wielkich przewrotów, wielkich dziejowych wypadków, gdy w ogniach starć narodów i wulkanicznych wybuchach hartują się niezwykłe charaktery, a wielcy ludzie, spełniając z szybkością błyskawicy odrazu roboty, które podgotowywały się wiekami, uchodzą potem za twórców i sprawców tych dziejowych wypadków. Kiedy z rewolucyjnego zamętu, na pograniczu dwóch wieków wyłoniła się tego rodzaju marmurowa postać nowożytnego Cezara, ów nadzwyczajny człowiek, bożyszcze zdumiałych spółczesnych, nawet gdy upadł, nie przestał panować nad wyobraźnią potomstwa, na której wycisnął swoje piętno, tak, że sama poezya stała się napoleońską i albo tworzyła ludową legendę o cesarzu, albo reprodukowała jego typ, jego despotyczny temperament, jego orlą naturę, jego samotną wielkość, jego nie cofający się przed niczem egoizm. Pisarz, sprzymierzeniec cesarza, podpierający niby szkarpą swoim „Geniuszem chrześciaństwa“ niepopularny konkordat z Rzymem, a potem zdeklarowany wróg Bonapartego, Chateaubriand zdradza przez samą namiętność wyrzutów swój podziw i całe życie prowadzi bój nierówny, a nawet śmieszny, z naciskającym go jak zmora kolosem. Byron jest zdecydowanym napoleonistą, czcicielem pokonanego bohatera, pierwszym w szeregu tych, którzy próbowali stapiać w jednym odlewie sprzeczne żywioły idei napoleońskiej i wolności narodów, a szereg ten był długi, bo się przeciągnął aż do mistycznego nabożeństwa Mickiewicza do ducha Napoleona, aż do przedmowy do Przedświtu, aż do idealizowanych w królu duchu Słowackiego wielkich okrutników.

Wspomnimy z listów z podróży Odyńca rozmowę Mickiewicza (1829) na weneckim Lido o bliskiem duchowem pokrewieństwie Napoleona i Byrona[1]). W ten sposób jak Mickiewicz, rozumował nie jeden. Poezya Byrona, spółczesnych jemu i całej szkoły późniejszych bajronistów, była po części odbiciem się w poezyi ducha wielkiego człowieka czynu, tem łatwiejszem, że w ostrem przeciwieństwie z XVIII wiekiem, zamiast ideałów społecznych, które całkiem przepadły, idealizowano już tylko jednostkową, wyjątkową i po nad tłum podniosłą osobistość i że od samego poety zaczęto wymagać nie żeby tworzył arcydzieła sztuki, ale żeby żył i działał poetycznie, żeby życie swoje układał jak poemat, szukając odpowiedniego otoczenia i wrażeń. Ten kult pokonanego mocarza i ta poezya heroizmu ściśle z sobą połączone, stały się największą i niezłomną tamą przeciwko wzbierającym falom reakcyi, zamierzającej zniesienie całej roboty wieku XVIII. Później wielkie wody reakcyi, restaurującej przeszłe rzeczy, opadną, sama treść poezyi się zmieni, w śmiech obróconą zostanie przybrana poetyczność, odętość, pozowanie na bohatera; poetę zaczną mierzyć zwyczajną skalą, jak i wszelkich ludzi pospolitych w ogóle, zmaleje jednostka i będzie jak mrówka, ale wyrośnie w przekonaniach do olbrzymich rozmiarów samo mrowisko.

Władzą umysłową naczelną stanie się już nie zuchwałe poetyczne zrywanie się bez przygotowań do lotu, ale wiedza zbrojna niesłychanie udoskonalonemi przyrządami do badania prawdy. Promień poezyi ozłaca każde by najpowszedniejsze zajęcie, byle umiejętnie stosowane do całości, byle zbrojne dewizą „być cząstką w trudów arcydziele i skonać zwrotką w poświęcenia hymnie“. Pogląd na powołanie poety odmienił się później stanowczo. Poeta był zrazu wielkim nadzwyczajnym człowiekiem, który przypadkowo składał wiersze; nieco później poeta stał się zwyczajną osobą w zawodzie swoim wydoskonaloną, która przez mistrzostwo w swoim kunszcie doszła do wielkiego wpływu na całość i po tych tylko stopniach wstąpiła do narodowego panteonu, jednocześnie ze wszystkimi, którzy przez pojmowanie dobra ogółu i stosowne działanie zasłużyli na laurowe, albo dębowe wieńce.

Jeżelibyśmy wybierali poetę, na którego umysłowej twarzy najlepiej odbite według wyrażenia Słowackiego (przedmowa do Lambro) oblicze w. XIX w całem jego przebiegu, a nie w pierwszej tylko ćwierci, takim poetą będzie nie Byron, ale raczej stary Goethe w swoim olimpijskim spokoju i wszechwiedzy. Takie pojmowanie szczęścia stało się z biegiem czasu odmienne. W XVIII wieku Rousseau wierzył w szczęście w stanie natury, chciał je stworzyć mechanicznie, ścierając cywilizacyę, strugając i ociosując jednostki, miarkując w nich żądze do miary możności z góry przez prawodawcę zakreślonej. Uszczęśliwianie działo się za pomocą przymusu. W początku XIX wieku wszyscy prawdziwi poeci byli to ludzie zrozpaczeni, bez nadziei szczęścia żadnej, nie ceniący życia ani za grosz, ale wychylający pełną jego czarę haustem i od razu, nie troszczący się o siebie, a tem mniej o innych. W późniejszych czasach już jest inaczej. Szczęście nie w używaniu, a raczej we wtajemniczaniu się w ogrom wszech rzeczy, w sympatyzowaniu z każdą niedolą, w cieszeniu się każdym zbiorowym nabytkiem, w posiadaniu całego świata umysłowem, niekoniecznie realnem, w tem, co tak pięknie oddał Szekspir w Hamlecie: (mógłbym być zamknięty w łupinie od orzecha i uważać się za króla niezmierzonych przestrzeni II, 2). Starałem się wykazać wielkie i zasadnicze różnice w poezyi w trzech epokach: w drugiej połowie XVIII, w pierwszej połowie XIX i dzisiejszej. Są i podobieństwa, każda następna epoka wywija się z poprzedniej i jest jej nadbudowaniem i uzupełnieniem. Rozważmy teraz, jakie istnieją spójnie, wiążące poezyą początków XIX wieku, niesłusznie nazywaną nieraz bajronizmem, bo Byron nie był jedynym i pierwszym, ale tylko najwydatniejszym wyrazem, z poezyą XVIII, a szczególniej z Rousseau. Zacznijmy od Chateaubriand'a.

XIII.

Chateaubriand posiada oprócz gorącego zmysłowego temperamentu, tak właściwego rasie francuskiej, jeszcze dwie cechy najściślej wiążące go z Rousseau: wiarę w stan natury wyższy od cywilizacyi i religijność. Obie cechy kombinowały się w bretońskim szlachcicu, podróżniku a potem emigrancie, w sposób szczególniejszy. W swojem przejęciu się chimerą stanu natury Chateaubriand znacznie dalej posuwa się niż Rousseau, gotów uciekać do lasu, do dzikich. Na końcowych stronicach „Essai sur les révolutions 1794 do 1797“ stoją te wyrazy: „bądźmy ludźmi, to jest wolnymi, nauczmy się gardzić przesądami urodzenia i bogactwa, wznosić się po nad wielmożnych i królów, szanować ubóstwo i cnotę. Wnośmy wszędy godność naszego charakteru, lecz przedewszystkiem przestańmy się roznamiętniać nad ustawami ludzkiemi jakiegokolwiek bądź gatunku[2]). Człowieku natury, ty jeden sprawiasz, że się chlubię, iż jestem człowiekiem.

Twoje serce nie zna zależności, ty nie wiesz, co znaczy czołgać się u dworu albo głaskać ludowego tygrysa. Czem są dla ciebie nasze sztuki,

[1]) Oba mieli wielką misyę i mieli siłę po temu, a nie spełniali jej dla tego, że poczucie tej siły w porównaniu jej tylko z ludźmi zrodziło w obu pychę, a ta zabiła miłość, jedyną siłę do zwalczenia złego. Napoleon rozumny i zimny, nie ufał rozumowi drugich, widział w nich tylko narzędzia, sam chciał zrobić wszystko za wszystkich. Byron wrażliwy i namiętny wzgardę złego między ludźmi rozciągnął w ogólności na ludzi. Przez wzgardę zwątpił o możności poprawy i szydząc nawet z jej chęci, skończył na urąganiu moralnej opinii społeczeństwa, myśląc, że tylko urąga obłudzie (T, II, 174).

[2]) Ledwiem uciekł z Bastylii i rzucam się w demokracyę, aż tu ludożerca czeka mnie u gilotyny. Republikanin narażony na to, że będzie ograbiony, rozszarpany przez czerń, cieszy się ze swojego szczęścia; poddany niewolnik chwali uczty i karesy swego władcy.

skiej 500.000 rs., siedleckiej 400.000 rs., lubelskiej 360.000 rs. i płockiej 235.370 rs.

W gubernii warszawskiej woda zalała 53.342 morgów łąk i gruntów, w radomskiej 39.000, w kieleckiej 31.750, w siedleckiej 10.000, w płockiej 7005 i w lubelskiej 4080 morgów.

Liczba osób poszkodowanych wynosi w radomskiem 10,000, w gub. warszawskiej 9.015, w kieleckiej 3.671, w lubelskiej 1.240 i w siedleckiej 600.

Nie pojmujemy, dlaczego władze zajęły się najpierw obliczeniem szkód włościańskich, i publikując wykaz, z którego zaczerpnęliśmy dane powyższe, pominęły w nim szczegóły, dotyczące dworów.

Jest to chyba jeden z dowodów tej manifestacyi rządowej wobec chłopstwa, jaka służy za tło całej akcyi ratunkowej, podjętej przez władze z powodu wylewu Wisły. Nie mamy nic przeciwko temu, by cała ofiara carska i w ogóle wszystkie fundusze ze składek zebrane, poszły wyłącznie na korzyść włościan, ale pocóż drażnić i bez tego rozprzężone stosunki wiejskie, nowemi dowodami nieprzyjaźni dla dworów i sympatyi — ze znanych zresztą pochodzącej pobudek — dla włościan?

Akcya ratunkowa rządu jest dla nas jednym więcej przykładem, że rząd carski usiłuje trzymać lud polski w nieufności i przez to nieufnictwo z jednej a przez folgowanie popędom materyalnym ludu z drugiej strony, oderwać go od polskości i zrobić z niego wiernych poddanych rosyjskich.

W ubiegły piątek powstał także w Warszawie zapowiedziany w rozkazie Hurki komitet centralny pomocy dla powodzian.

Pierwszą rzeczą podjętą przez komitet było ogłoszenie, iż komitet zjednoczy wszelkie ofiary, złożone po za komitetami rządowemi, gubernialnemi i powiatowemi i sam dokona ich podziału. Inicyatywa więc prywatna i wszelka pomoc obywatelska zostaje zakazaną. To się nazywa załatwić akcyę ratunkową i dopomagać wszelkiemi sposobami do zaradzenia wielkiej klęsce krajowej...

Nawet w innych krajach i w innych warunkach podobna koncentracya akcyi w ręku rządu byłaby niewłaściwa — w Polsce zaś, gdzie rząd [illegible] z społeczeństwem [illegible] polskiem usposobieniami, gdzie to społeczeństwo nie może mieć żadnego do władz zaufania i nigdy z niemi nie pójdzie ręka w rękę, postępowanie takie paraliżuje akcyę i rozdrażnia naród.

Wybory do Sejmów austryackich.

Tryumf zjednoczonej lewicy z powodu wyboru wszystkich jej kandydatów w mieście Wiedniu, jest nieco zamącony tem, że przeciwnicy jej w trzech okręgach, w których były stawiane przeciwne kandydatury, otrzymali bardzo poważną ilość głosów, co w każdym razie dowodzi osłabienia lewicy. Na Leopoldstadt otrzymał Bachman przeciw Süssowi 368 głosów, więcej niż 1/3 — na Landstrasse otrzymali przeciwnicy zjednoczonej lewicy 570 głosów — na Margarethen 415 — na Mariahilf 375 — w śródmieściu 770. Są to w każdym razie mniejszości bardzo poważne. Ogólny wynik zaś jest taki, że na tych posłów, którzy się bez zastrzeżeń przyznają do zjednoczonej lewicy, padło 6026 głosów, na demokratycznych kandydatów 3058, na antisemitów 648, a Steudel, który nie należy do żadnego stronnictwa, i dotąd stanowczo się nie przyznaje do „zjednoczonej“ dostał 676 gł. Słusznie więc powiada starsza *Presse*, że wobec „6.026 głosów przeciw 4.382 — nie można utrzymywać nadal fikcyi, że „cały Wiedeń“ stoi za opozycyą. A nie przemówili jeszcze nowi wyborcy o 5 złr. podatku!“ To też w głównych organach zjednoczonej lewicy czuć pewną depresyę. *N. W. Tagblatt* powiada: „że nie można nadal zamykać oczu na fakt, iż przeciwnicy zjednoczonej lewicy nawet w Wiedniu rozporządzają silnemi mniejszościami“. *Deutsche Ztg* oświadcza, że „stosunek głosów, ujawniony przy wyborach wiedeńskich we wszystkich kołach niemieckich wywoła pewne zdziwienie“ — a *N. fr. Presse* z ubolewaniem woła: „coraz bardziej zdaje się, że tym razem wybory sejmowe mieć będą dla niemiecko-liberalnej partyi fatalne znaczenie“.

Te smutne horoskopy zaciemnia jeszcze fakt, o którym doniósł nam wczoraj telegram, że w wielkiej własności dolno-austryackiej utworzyła się pod przewodnictwem hr. Trauttmansdorffa partya środkowa, licząca 20 głosów, która między wyborcami tej grupy byłaby „języczkiem u wagi“ — i że usiłuje ona doprowadzić do kompromisu, według którego wybranoby 10 liberalnych a 5 konserwatywnych posłów z większej własności. Na gniewy *N. fr. Presse* odpowiada słusznie starsza jej imienniczka, że nie widzi powodu, dlaczegoby miało być złem w Austryi dolnej to samo, co się stało w Morawach z inicyatywy p. Chlumeckiego, jednego z najwybitniejszych przewódców zjednoczonej lewicy? *N. W. Tagblatt* jednak zaprzecza całemu temu doniesieniu, twierdzi, że o kompromisie nie ma mowy, i że komitet partyi niemiecko-liberalnej stawia wyłącznie swoich kandydatów. Zapomina jednak organ centralistyczny zaprzeczyć utworzeniu się nowej partyi środkowej, która w porozumieniu z konserwatystami może wbrew komitetowi niemiecko-liberalnemu przeprowadzić kompromisową listę.

Znany wynik wyborów do Sejmu morawskiego sprowadzi w koniecznem następstwie zmianę składu Wydziału krajowego. Jak donoszą z Berna do *W. Allg. Ztg* będą wybrani dwaj Czesi, dwaj niemiecko-liberalni, jeden z partyi środka i jeden z konserwatywnej frakcyi wielkiej własności. Jako przyszłego marszałka kraju wymieniają jedni hr. Feliksa Vettera, inni hr. Zygmunta Berchtolda. Wicemarszałkiem będzie Czech dr. Szrom. Jedno z wychodzących w Bernie pism czeskich, żąda zniesienia dotychczasowego zwyczaju, iż w Sejmie urzędował zawsze tłomacz, a żądanie to tem motywuje, że kto dba o dobro dwujęzycznego kraju, ten oba języki znać powinien — a kto na dobro kraju jest obojętny, temu i tłomacz na nic się nie przyda.

Przegląd polityczny.

Kraków, 9 lipca.

Wybory do Sejmów tak dalece pochłaniają całą uwagę publiczną, że wobec nich wszelkie inne sprawy chwilowo milkną.

Jutro schodzi się Sejm morawski w nowym, tak bardzo zmienionym składzie. Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie tamtejszego wydziału krajowego pod prezydencyą br. Widmana, który oświadczył, że z powodu podeszłego wieku (liczy już przeszło 80 lat) usuwa się od życia politycznego i składa prezydyum w ręce zastępcy dr. Wencliczke. Nastąpiły zwykłe w takich razach podziękowania i grzeczności.

W Bośni zaczyna się znowu coś chmurzyć. Do *Presse* donoszą z Mostaru, iż koło Tirnowy pojawiły się zbrojne oddziały, które napadły na wojskowe patrole. Przywódcą jednego z nich jest Czarnogórzec, uczestnik ostatniego bośniackiego powstania.

Wybory do Sejmu węgierskiego są już całkowicie ukończone, po dokonaniu wszelkich uzupełniających i ściślejszych wyborów. Ostateczny wynik jest następujący: 234 liberalnych (partya rządowa), 77 niezawisłych, 60 z umiarkowanej opozycyi, 17 antisemitów, 16 narodowców i 9 dzikich. Na 413 członków Izby, rozporządza rząd 234 głosami, ma zatem 27 głosów po nad absolutną większość.

W Prusach pojawiają się od czasu do czasu różne projekta reformy parlamentarnej. W ostatnich czasach wystąpił znowu *Preus. Beamter* z nową, widocznie przez rząd inspirowaną teoryą reformy parlamentu, a zwłaszcza Izby poselskiej. Według tego dziennika należałoby Izbę poselską podzielić na dwie Izby, t. j. na prawodawczą i ekonomiczną. Kwestye sądownicze, budżet spraw wewnętrznych, wojska i marynarki należałyby do Izby ustawodawczej, wszystkie inne sprawy do Izby ekonomicznej. Izba prawodawcza byłaby wybieraną w sposób dotychczasowy. Izba ekonomiczna zaś wychodziłaby tylko z łona kół fachowych, z wielkiej i małej własności, handlu, przemysłu, rzemiosł itd. Zarazem proponuje autor, aby celem podniesienia poziomu Izby prawodawczej, wymagać od kandydatów pewnego minimum wykształcenia, pewnego rodzaju świadectwa uzdolnienia.

Niektóre paryskie dzienniki republikańskie nie wróżą ustawie rewizyjnej powodzenia w senacie. *Liberté* np. przepowiada, że rewizya, która taką większością w Izbie przeszła, nie znajdzie ani części tak zapamiętałych stronników między senatorami. „Nie ma w tej korporacyi żywiołów ruchliwych, któreby na podobieństwo Izby rwały się do podjęcia rewizyi, aby tylko hałas wywołać — powiada ten dziennik. Owszem senat składa się przeważnie z członków systematycznej opozycyi, która głosuje zawsze przeciwko wnioskom gabinetu i zwalcza wytrwale przychylną rządowi większość. Partya konserwatywna silnie w senacie reprezentowana, woli obecne *status quo* nad niepewne konsekwencye rewizyi, a wielka liczba zdecydowanych republikanów, senatorskie krzesła zajmujących, zanadto gorąco pragnie utrzymać dwie Izby w parlamencie francuskim, aby skłonić się dała do popierania projektu, powagę jednej z nich łamiącego. Gdyby nawet znalazło się kilku, którzyby oględne wywody p. Clemenceau za dobre uznali, to i tak może być ministeryum pewnem, że rewizya odrzuconą będzie.“ Jedna tylko *Rep. Franç.* innego jest zdania i utrzymuje, że niepodobnem jest, aby zgromadzenie tak światłych ludzi, za jakich należy uważać senatorów francuskich, mogło bez rozpatrzenia rzeczy — dla samej niechęci ku rządowi — tak dobrą ustawę odrzucić.

Na ostatniem posiedzeniu Izby francuskiej Ferry zdawał Izbie sprawę z treści dokumentów, jakie właśnie przed paru godzinami otrzymał, a odnoszących się do sprawy ugody w Tsien-Tsin. Dokumenta te, są uroczystem ze strony cesarza Chin zatwierdzeniem warunków ugody, a wynika z nich stanowczy obowiązek — wycofania chińskich wojsk z granic francuskiego Tonkinu. „Nietylko, że nie doczekaliśmy się tego — mówił dalej prezydent ministrów — ale owszem napad na Langson i potyczka pod Bacle dowodzi, że regularne chińskie wojska ośmieliły się napastować Francuzów. W takich okolicznościach żądać musimy zadośćuczynienia. W maju nie upieraliśmy się przy wypłaceniu nam odszkodowania, dziś jednak uważamy jako konieczne udowodnić rządowi pekińskiemu, że igrać z sobą bezkarnie nie pozwolimy. Oczekuję tylko odpowiedzi na przesłane przez Patenotra ultimatum. Jeżeli przekonamy się, że Chiny nie chcą złego, które uczyniły, odpowiednio naprawić, to z całą surowością praw naszych i interesów siłą dochodzić będę.“ Wreszcie przyobiecał jeszcze Ferry, że przed parlamentarnemi feryami przedłoży Izbie wszystkie odnoszące się do ugody dokumenty. To wystąpienie Ferrego jest wypływem powziętej na radzie ministrów uchwały, aby od Chin żądać odszkodowania, podobno — jak powiada *Temps* — 250 milionów franków. To postanowienie zakomunikowano niezwłocznie drogą telegraficzną ambasadorowi Patenotre w Shanghai, aby za przybyciem do Pekinu przedłożył je rządowi chińskiemu.

Wojna prawie jest nieuniknioną, bo trudno przypuścić, aby Tsung-Li-Yamen, który tak się przechwalał, że z jego to wiedzą zerwali Chińczycy ugodę, upokorzył się nagle i na twarde warunki zadośćuczynienia przystał. Francya będzie musiała w wojnie tej znaczną siłę rozwinąć i zdaje się, że eskadry admirałów Lespesa i Courbeta, oraz korpus z 10.000 ludzi, który miał być do Europy przewieziony, nie wystarczą. Prawdopodobnie potrzebnym będzie kredyt dodatkowy co najmniej 17 milionów na uzbrojenie, utrzymanie i koszta podróży jeszcze kilku tysięcy francuskich żołnierzy.

Cholera.

Mimo sensacyjnej wiadomości, zamieszczonej przedwczoraj przez *Gaulois* o poglądzie dra Kocha, iż nie należy wątpić, że cholera przekroczy granice Francyi i — co za tem idzie — rozejdzie się po całej Europie, dotychczas w tym względzie nic pewnego powiedzieć nie można. Wprawdzie we Włoszech spostrzeżono już objawy cholery, z których jeden był nawet śmiertelny — jednak wypadki te zaszły już przed paru dniami a następne doniesienia nie zawierają zbyt groźnych i niepokojących szczegółów. Nie wynika jednak z tego, aby brak przerażających telegramów miał wpływać na ociąganie lub zupełne zaniechanie profilaktyki. Środki ostrożności nie są nigdy a zwłaszcza w czasie najliższych zapowiedzi nieszczęścia zbyteczne. Kroki więc przedsięwzięte przez władze, czy w przystaniach czy w stolicach świadczą o rzeczywistem staraniu się i troskliwości w sprawach sanitarnych i nie są wcale przedwczesne lub zbyteczne. I tak n. p. władze rządowe i miejskie w Wiedniu nie ustają w przysposabianiu broni do walki z epidemią. W tych dniach komisya sanitarna wiedeńskiego magistratu ma wystosować do wszystkich wiedeńskich lekarzy okólnik, zapraszający ich do udzielania lekarskiej pomocy ubogim i do załatwiania fachowych oględzin oraz do przestrzegania przepisów wydanych przez dolnoaustryackie namiestnictwo. Ta ostatnia władza przypomniała nadto odnośnym organom, by ze zdwojoną troskliwością pilnowały utrzymania czystości wody w rzece Wiedence.

Również namiestnik Pragi baron Kraus, rozesłał do starostów oraz do magistratów Pragi i Reichenberga, jak do dyrekcyi praskiej policyi wskazówki odnoszące się do środków zapobiegających cholerze, zalecając im szczególniejszy dozór nad hotelami, gospodami i innymi zakładami służącymi wygodzie publicznej. Zarządy tych zakładów dostaną polecenia, by jak najstaranniej zajęły się utrzymaniem desinfekcyi. Krajowa rada sanitarna w Pradze utworzyła nadto komisyę do obradowania nad odpowiedniem zachowaniem się władz cywilnych, wojskowych i krajowych na wypadek pojawienia się cholery. Podstawą obrad tej komisyi ma być rozporządzenie namieżtnictwa.

Kronika.

Kraków, 9 lipca.

Pogoda znowu uległa zmianie i nic dobrego zdaje się wróżyć. Po nadmiernych upałach zawitały burze, a od niedzieli popołudniu aż do dzisiaj mamy dnie słotne, chociaż chwilami słońce całą garścią rzuca piekące promienie. Deszcze przechodzą nieraz ulewne. Humor też w mieście nieszczególny, zwłaszcza, iż Kraków znacznie się już wyludnił i zapada w zwykłą letnią drzemkę. Nudy ogólne.

W sprawie petardy rzuconej przed gmachem tutejszej dyrekcyi policyi, został temi dniami wniesiony akt oskarżenia przeciw 5 obwinionym i przyaresztowanym, o zbrodnię usiłowanego skrytobójczego morderstwa — gwałtu publicznego przez uszkodzenie cudzej własności i należenie do stowarzyszeń zakazanych. Rozprawa odbędzie się dopiero w miesiącu wrześniu.

Przyjazd Czechów. Donieśliśmy o zamierzonem przez czeskie stowarzyszenie gimnastyczne „Sokoł“ w Kolinie — odwiedzeniu miasta Krakowa i okolicy. Według listu wydziału tego towarzystwa wystosowanego do prezydenta naszego grodu, goście czescy przyjadą d. 15 sierpnia i zabawią do 18 sierpnia włącznie. Udział w tej wycieczce weźmie co najmniej 1200 osób, nie licząc w to własnej orkiestry. Przyjedzie też ze Lwowa deputacya towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ na powitanie czeskich gości. Życzeniem przybywających jest, aby umieszczenie wszystkich uczestników bez wyjątku było na ich koszt i w tym celu upraszają o wynajęcie dla 250 do 300 osób noclegu w hotelach krakowskich w cenie najwyższej za dobę 1 złr. 50 ct. — dla 500 osób w cenie po 60 centów dziennie — w końcu dla 400 osób noclegi wspólne po 30 centów dziennie. — W liście tym wyraźnie zastrzeżoną jest prośba, aby u prywatnych osób nie umieszczano gości bezpłatnie, gdyż nie życzą sobie w czemkolwiekbądź być ciężarem obywatelom krakowskim. List kończy się jak następuje: „W końcu prosimy, aby nam było naznaczone miejsce, gdziebyśmy w sobotę dnia 16 sierpnia popołudniu o godzinie 3, również w niedzielę o godz. 2 popołudniu wraz z naszą muzyką mogli urządzić koncert, z którego przynajmniej połowa dochodu będzie przeznaczona na cel dobroczynny, który nam wskazać raczy prześwietne Prezydyum miasta. Miejsce to powinno pomieścić 6000 — 8000 uczestników“.

Wskutek powyższego listu zawiązał prezydent miasta komisyę do zajęcia się umieszczeniem. Spodziewać się należy, że Reprezentacya naszego grodu przyczyni się odpowiednio do kosztów powitania i przyjęcia.

† **Helena z Góreckich Modlińska**, wnuczka Adama Mickiewicza, której ślub niedawno się odbył w Paryżu, zmarła w zeszłą sobotę w Krzywosądzy w Królestwie Polskiem.

Z sądu. W następstwie oczekiwanych z takiem upragnieniem ulepszeń z polecenia ministeryum 11 dyurnistów ma być w tutejszym sądzie uwolnionych od zajęcia, z powodu mających nastąpić oszczędności. Z tego także powodu zaniechanem zostanie sprawienie nowych, a koniecznych dla sądownictwa sprzętów, rekwizytów itp. Już teraz mnożą się zaległości w sądzie.

Wyzyskiwanie. Od osoby wiarygodnej otrzymujemy następujące pismo: „Mając do załatwienia przesyłkę, udałem się w zeszły wtorek około godziny 8 wieczorem do urzędu pocztowego na dworcu kolei. Zastałem mnóstwo osób czekających w sieni z powodu przepełnienia małej izdebki, służącej za kancelaryę, gdzie jeden jedyny urzędnik zajęty był załatwianiem najróżnorodniejszych czynności: sprzedawał znaczki pocztowe, przyjmował przekazy i listy rekomendacyjne, uskuteczniał wpłatę i wypłatę, załatwiał sprawy kasy oszczędności i Bóg wie, co jeszcze innego. Był to ciężar nad jego siły, bo z wytężenia omdlał, wskutek czego oświadczono nam obecnym, abyśmy dopiero następnego dnia przybyli z nadaniem przesyłek. Interesanci rozeszli się po półgodzinnem daremnem oczekiwaniu, narzekając na daremną stratę czasu a więcej jeszcze ubolewając nad wyzyskiwaniem urzędników. Fakt powyżej opisany dojdzie niezawodnie do wiadomości pana naczelnego dyrektora poczt. Spodziewać się należy, że niedozwoli on w przyszłości, aby zarówno publiczność narażoną była na niedogodność i możliwe straty materyalne, jak i urzędnicy wyzyskiwani z uszczerbkiem sił i zdrowia“.

P. Juda Birnbaum, wybrany w obu oddziałach Koła III radcą miasta Krakowa, zrzekł się tej godności w oddziale 2gim. W miejsce jego wstępuje dr. Horowitz.

Operetka. Wczoraj powtórzono operetkę Suppe'go „Donna Juanita“. Przedstawienie wypadło pod każdym względem dobrze. Teatr był jak zwykle przepełniony, a publiczność bawiła się doskonale. Pani Bocskaj i pan Myszkowski niezrównani w rolach Donny Juanity i Pomponia, przewyższyli zwłaszcza w 3 akcie samych siebie. Wyborną była także pani Kasprowiczowa w roli Donny Olimpii. Jest to rola jakby stworzona dla tej artystki. Pani Skalska i p. Alma wywołali huczne oklaski za piękne odśpiewanie kilku wdzięcznych piosenek i duetów. Pan Kiczman, któremu na pierwszem przedstawieniu „Donny Juanity“ słabość nie dozwoliła wywiązać się w zupełności ze swego zadania, dowiódł tym razem, iż jest jak zawsze sumiennym, a wielce rutynowanym artystą. Komicznym był p. Krykiewicz w roli głuchego komendanta. Chóry i orkiestra trzymały się dobrze

Niektórzy murarze nasi, pracujący przy budowie lub odnowieniu kamienic, zdają się być ożywieni dziwną jakąś nienawiścią do nowych ubrań przechodniów. Rozpryskują oni nieraz wapno na środek ulicy tak zręcznie, że zawsze dotkną niem albo strojną jaką suknię, albo błyszczący świeżością kapelusz. A wiadomo, że plamy tego rodzaju niszczą zupełnie kosztowne ubrania. Wartoby, aby panowie majstrowie zwrócili na to uwagę i zabronili tej miłej rozrywki robotnikom.

W łobzowskim parku wskutek zarządzenia komendy załogi — przygrywać będzie w każdą środę od godziny 5½ do 7 wieczorem muzyka wojskowa. Jak wiadomo, wstęp do parku jest dozwolony dla publiczności.

Prywatnej szkole czteroklasowej żeńskiej, utrzymywanej przez zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia w Krakowie, minister oświaty nadał w myśl § 72 u. szkoln. z d. 14 maja 1869 r. charakter szkoły publicznej.

Nekrologia. W Gostyniu zmarł Ludwik Jagielski. W serdecznem wspomnieniu pośmiertnem *Dzien. Poz.* między innemi pisze: „Ludwik Jagielski, syn radcy sądowego, urodził się w Szamotułach r. 1821. Wykształcenie szkolne pobierał w gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu. Skończywszy tutaj szkoły, udał się do Drezna, następnie do Berlina i oddawał się tam nauce malarstwa. Po ukończeniu studyów przeniósł się na stały pobyt w Poznaniu i był pomocnym śp. Tytusowi Działyńskiemu w jego pomnikowych wydawnictwach. Z tej też to epoki jego życia datuje się miarowym wierszem dokonany przekład Fridhiofowej Sagi Ezajasza Tegnera. Gdy w r. 1859 grono troskliwych około dobra publicznego obywateli powzięło zamiar wydawania po długiej przerwie samodzielnego, politycznego pisma polskiego, gdy zamiar przyszedł do skutku przez założenie *Dziennika Poznańskiego*, powierzono jemu odpowiedzialną redakcyą pisma. Jagielski stanął na czele pisma w trudnych i ciężkich czasach. Niełatwą istotnie, z ciężkiemi przykrościami i niebezpieczeństwami rzeczą było redagować wtedy dziennik polski podczas pamiętnych lat 1861, 1862 i 1863. Jakoż w r. 1861 wytoczono mu z powodu jednego z artykułów proces o zdradę stanu, uwięziono go i odwieziono do Berlina. Po kilkunastomiesięcznem więzieniu, w marcu 1862 r. został uwolniony. Odtąd zawiadował sprawami naszego pisma nieprzerwanie aż do miesiąca lipca 1865 r., w czasie owych ciężkich lat 1864 i 1865. Ustąpiwszy w lipcu 1865 r z redakcyi *Dziennika*, objął później w r. 1866 redakcyą nowo założonej *Gazety toruńskiej*. Później zniechęciwszy się do zawodu publicystycznego, zarzucił go zupełnie i osiadł w Gostyniu jako przedsiębiorca handlu żelaza. Lecz i na tem obcem już publicystyce stanowisku, pozostał Jagielski w żywym związku z wewnętrznem naszem życiem publicznem i jego objawami organicznemi, czy te jako członek Towarzystwa przyjaciół nauk, czy pomocy naukowej, spółek zarobkowych, kółka włościańskiego itd. Był to człowiek zacny i najlepszy patryota.“

Wiktor Massé, znany kompozytor francuski, o którego śmierci doniósł już nam telegram, urodził się w r. 1822 w Lorient. Jako wychowaniec paryskiego konserwatoryum, otrzymał kilka pierwszych nagród za kompozycye na dane temata, które to kompozycye w samej rzeczy zapowiadały niepospolity talent. W r. 1842 był Massé uczniem Halevyego. Opery jego miały i po dziś dzień jeszcze mają wielką popularność we Francyi; są to przeważnie opery komiczne, a najpopularniejszą pomiędzy niemi jest „Paweł i Wirginia“, tudzież „Wesele Joasi“. Massé miał rzadkie szczęście do librecistów; prawie wszystkie jego utwory sceniczne osnute są na wybornych librettach. Zmarły jest także twórcą głośnej niegdyś „Pieśni słowiczej“, w której przed laty produkować się musiała na koncertach każda lepsza śpiewaczka. W r. 1866 został Massé profesorem paryskiego konserwatoryum, a już od r. 1860 był dyrektorem śpiewu w paryskiej wielkiej operze. Zdaje się, że artystyczna pozostałość po zmarłym będzie bardzo znaczna, od dłuższego bowiem lat szeregu Massé pisał wiele, a publikował bardzo mało.

Szczawnica, 7 lipca. Lekarz zdrojowy, dr. Władysław Ściborowski, pisze nam: „Odbierając z różnych stron zapytania już to listowne już telegraficzne, czy w Szczawnicy panuje dyfterya lub skarlatyna, pozwalam sobie upraszać szan. Redakcyę o łaskawe zawiadomienie, iż od rozpoczęcia pory zdrojowej, to jest od dnia 20 maja, odkąd bawię w Szczawnicy, ani w zakładzie, ani nigdzie w pobliżu, tak w dyfteryi, jak skarlatyny wcale nie ma i nie było.“

Ślub. Dnia 6 b. m. w Osuchowie pod Warszawą. rezydencyi pp. Zdzisławów Jasieńskich, odbył się o 10 godz. wieczór w parafialnym kościele ślub hr. Wincentego Łosia z panną Olgą Jasieńską, w kole najbliższej rodziny przyjaciół i sąsiadów, poczem państwo młodzi odjechali do siebie w lubelskie.

Adler. W czwartek przejeżdżał przez Warszawę Armin Adler, denuncyant Kraszewskiego. Wracał on z Petersburga, gdzie należał do redakcyi jednego z pism. *Birż. Wiedom.*, które wiadomość tę podają, piszą, że nad Adlerem z powodu szantażu wiszą w Petersburgu dwa procesy kryminalne.

Ruch ludności w r. 1883. Zestawione właśnie wykazy ruchu ludności w Austryi w roku 1883 — dają obraz bardzo niepomyślny co do ilości małżeństw i porodów. Małżeństw zawarto 176.016 o 7.362 czyli 4% mniej niż w roku 1882. Dzieci narodziło się 858 832 o 14.690 mniej. W Galicyi liczba małżeństw spadła z 56.314 na 49 540, więc o 6.774, czyli o 12% — liczba narodzonych dzieci z 278.415 na 269.004, więc o 9.411, czyli o 3,4%. Co do śmiertelności, ta zawsze mniejszą jest w latach, w których liczba nowonarodzonych dzieci jest mniejsza — to też i w roku ubiegłym miała Galicya 207.309 zmarłych, o 9.702 mniej niż w roku 1882.

„Od kolebki do mogiły“. Warszawski *Tygodnik illustr.* rozpoczął druk większej powieści J. I. Kraszewskiego pt.: „Od kolebki do mogiły, z życia zapomnianego człowieka“. Pracę swą poprzedza autor dedykacyę datowaną w Dreźnie w październiku 1883 Ludwikowi Jenike. Brzmi ona jak następuje: „Nim uderzy ta godzina, która już blisko być musi, pozwól kochany panie Ludwiku, abym na tej kartce wiotkiej zapisał wspomnienie długoletnich naszych stosunków, mojego dla ciebie szacunku i przyjaźni. Jestto jakby przedwczesne pożegnanie, które usprawiedliwia teraz to, com przebył, znękanie i smutne myśli, których się pozbyć nie mogę. Część tej powieści narodziła się *in vinculis* w ciężkiem strapieniu i ucisku ducha, który dotąd trwa jeszcze. Bądź więc pobłażającym dla mnie i dla niej. Praca była niekiedy niemal życia warunkiem, odpędzaniem myśli natrętnych i zmuszać się do niej musiałem, walczyć z sobą... Nie wiem, czy kto kiedy w moim wieku, w takim stanie umysłu i ducha, coś podobnego przedsiębrał i dokonał. Potrzeba było czasem wielkiej siły i przemocy nad sobą, aby się przenieść w ten świat fantazyi, dla nikuięcia rzeczywistości. Przyjmij tę więzienną robotę dobrem sercem i niech ci Bóg błogosławi do końca twego pracowitego żywota!“

Pomoc szkolna. Od dyrekcyi gimnazyum w Bochni otrzymujemy następujące pismo: Fundusz zapomogi ubogich uczniów gimnazyum bocheńskiego, założony przez dyrektora Teodora Biłousa, a zatwierdzony przez namiestnictwo, wynosi z końcem roku szkolnego 1.400 złr. wieczystego kapitału. Do tego funduszu wpłynęły datki od Rady powiatowej bocheńskiej i od gminy m. Bochni po 100 złr. od hr. Tarnowskich i od p. Jana Goetza po 50 złr., od p. Piotra Grossa 30 złr., od hr. Stanisława Badeniego i od br. Voss-Flotowa po 25 złr., od Teodora Biłousa 32 złr., od pp. Zielińskiego, Kępińskiego, Turka i Marfiewicza po 20 złr., które to dary wraz z pomniejszemi datkami i z odsetkami umożliwiły zapomożenie kilkuset uczniów. Wszystkim dobroczyńcom ubogich uczniów wyrażamy najszczersze podziękowanie.

Niezwykły lekarz. Jak donosi *Gaz. lub.* w pewnem mieście w lubelskiem leczy chorych niezwykły lekarz, doktór bez świadectw i wiadomości ściśle lekarskich. Leczy on za pomocą niezwykłej gimnastyki, bo rozciągliwo-rozciągalnej. Następujące dwa fakty wyjaśnią nam bliżej jego metodę kuracyjną. — Niedawno leczył on pewnego suchotnika w ten sposób, że go pociągał za nos, potrząsał głowę na wszystkie strony, naciągał ręce i nogi i w dodatku bezsilnemu i bez nadziei choremu kazał chodzić a nawet i podskakiwać po pokoju. Czy przy tem co odmawiał, niewiadomo. To tylko pewna, że mimo przeróżnych naciągań i turbowań, chory w trzy dni sam, bo już i bez jego pomocy wyciągnął na zawsze nogi. Również pewnej pannie, porażonej na nogi tak zaczął znieczulone członki naciągać, że gdyby nie śpieszna, prawdziwie lekarska pomoc, chora ta byłaby może przypłaciła życiem wszech-pociągliwą kuracyę.

Wystrzałem z armaty zabił się w tych dniach w Monachium podoficer Jacob. Baterya, w której służył odbywała właśnie tego dnia manewry na polu Lecha pod Monachium. Po powrocie do koszar w chwili, gdy wszyscy zajęci byli oczyszczaniem dział, dał się nagle słyszeć w bliskości wystrzał armatni. Przerażeni żołnierze ujrzeli o 10 kroków od miejsca wystrzału krwią oblane i poszarpane ciało, a przeszło o 40 kroków strasznie pokaleczoną głowę podoficera Jacoba. Zdołał on niedostrzeżony przez oficera, nabić armatę kulami kartaczowemi i w ten oryginalny sposób odebrać sobie życie.

Zagadkowe indywidua. W Uberlingen w W. ks. badeńskiem znajduje się już od dłuższego czasu w aresztach urzędu powiatowego wielce zagadkowe indywiduum, które utrzymuje, że się nazywa Piotr Ołów, że się urodził 1856 r. w Płocku w Królestwie Polskiem i przez całe życie wędrował z aktorami. Znalezione zostały przy nim różne papiery, mianowicie 3 legitymacye wydane przez magistrat we Lwowie dla Pawła Gioskiego z Wilna, dla Hugona Maszyńskiego z Warszawy i dla Pawła Dalborta z Warszawy, oprócz tego książkę roboczą siodlarza Chrystyana Guter z Ulmu, akt urodzenia Jerzego Alwina Albrechta z Lipska. Twierdzi, że nie chodził do żadnej szkoły, jak się jednak pokazało, posiada wyższe wykształcenie. Drugie podobnie zagadkowe indywiduum znajduje się już od lutego 1883 r. w aresztach starostwa powiatowego w Salz-

---

nasze zbytki, nasze miasta? Potrzebujesz widowisk, idź do świątyni natury, do puszczy leśnej i t. d.“ Chateaubriand ogląda stan natury nie w rozumowaniu *a priori*, ani w sielance, ani we śnie, ale stykał się z nim bezpośrednio na sawannach amerykańskich obcując z czerwonoskórymi ludźmi, a przecież jego dzicy są tak nieprawdziwi, tak wymuszeni, tak wyidealizowani, wypięknieni, że przypomina się, co sam autor biorąc miarę z siebie i z ogółu twórczości poetyckiej zawyrokował: „nie dostrzegamy prawie nigdy realności rzeczy, ale tylko ich obrazy sfałszowane przez odbicie się ich w naszych żądzach (*images réfléchies faussement par nos désirs*). Jeżeli autor, obdarzony w wysokim stopniu zmysłem spostrzegawczym, tak nie umiał wejść w duszę dzikiego człowieka, że całkiem nie zrozumiał rzeczy, której się dotykał, przyczyny szukać należy w tem, że mu rzeczywistość zasłaniały: siedząca w głowie wypiastowana przez wiek XVIII chimera stanu natury, o jeden stopień wyżej posunięta niż w Rousseau, odraza od wszelkiej formy rządu w cywilizowanych społeczeństwach od despotyzmu, aż do karczującej ludowego tygrysa czerwonej demokracyi, nakoniec sam temperament wyuzdany, samo wydęcie się osobistości niesłychane, potworne, któremy zaznaczyli jako główną cechę przeważnie podmiotowej poezyi z pierwszej ćwierci XIX wieku. Jak we wszystkich utworach tej poezyi tak i u Chateaubrianda cały interes leży w samym poecie, w René, w tej dziwnej postaci zapowiadającej Childe-Harolda i podającej, chociaż daleko wcześniej, przesadny i prawie do karykatury dochodzący typ wszystkich późniejszych bohaterów bajronowskich.

(D. c. n.)

burgu; podaje się za Włodzimierza Pietrowicza, urodzonego 1863 r. w Bułgaryi i że od r. 1872 służył na różnych statkach rosyjskich, austryackich i francuskich. Zdradza także, że należy do klas wykształconych.

Nominacye. Prezydyum dyrekcyi poczt i telegrafów mianowało oficyałami pocztowymi oficyałow telegrafu: Jana Sailera, Wacława Chołoniewskiego, Marcelego Sławińskiego i Bolesława Dobrzańskiego, wszystkich w Kołomyi, i asystentów pocztowych: Aleksandra Wierzbickiego w Tarnowie i Józefa Ślusarczyka w Tarnopolu; dalej asystentami pocztowymi: podoficera rachunkowego Aleksandra Augustowskiego w Tarnowie, praktykanta pocztowego Edmunda Gnaedingera we Lwowie i byłego ekspedytora pocztowego Floryana Nawratila w Wadowicach, nareszcie asystentami telegrafu elewów: Maksymiliana Bucha i Jakóba Miesera, obu w Krakowie, zaś przeniosła oficyała pocztowego Włodzimierza Kowszewicza ze Stryja do Lwowa, asystenta pocztowego Karola Hellera z Tarnowa do Lwowa i asystenta pocztowego Jana Niteckiego z Tarnopola do Stryja.

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej".

Licytacye. Sąd w Przeworsku ogłasza sprzedaż realności uk. 72 w Sieteszy 5 sierpnia, 9 września i 13 października; cena 800 złr. — Tenże 6 sierpnia, 10 września i 17 października sprzedaż realności uk. 9 w Niżatyce, cena 2400 złr. Sąd krajowy we Lwowie 21 sierpnia i 25 września sprzedaż realności l. 444 1/4 we Lwowie cena 3238 złr.

Konkursa. Przełożeństwo zboru izraelickiego we Lwowie w celu obsadzenia posady sekundaryusza i lekarza domowego przy izraelickim szpitalu i domu kalek we Lwowie, rozpisuje konkurs. Płaca roczna 300 złr. wolne mieszkanie w szpitalu, opał i światło. Termin do 1 września 1884 r.

Składka. Za pośrednictwem p. Banasia, urzędnika magistratu, złożył w prezydyum miasta p. Józef Sochański dr. medycyny na dotkniętych powodzią kwotę 4 złr.

Na Towarzystwo opieki weteranów z r. 1831 złożyli w miesiącu czerwcu: Wydział rady powiatowej w Żywcu 10 złr., Bolesław Jordan z Szeżyn za rok 1884 10 złr., Konstanty Wiszniewski i Fortunat Gralewski za rok 1884 po 5 złr., prezes Józef Mayer 5 złr, przez delegata Teofila Chwaliboga prezesa Rady powiatowej w Żywcu: Jarmund, Ryszewski po 5 złr., Chwalibóg 2 złr., Kizel, Urbański, Rzeziński 1 złr., przez delegata Ramulta notaryusza w Bochni: Struszkiewicz, Kaz. Żeleński, W. Chrzanowski i Gustaw Kaden po 5 złr. rocznie i dr. A. L. Serański, Ludwik Ramult, A. Łopacki po 3 złr., ks. Wąsikiewicz, ks. Danek. Teodor Krokiewicz, Wilhelm Ursel, M. Gutowski, Stefan Bauman, Jakób Michnik, Paweł Niedzielski, Marek Gatty, Bolesław Żurowski po 1 złr., N. N. 4 złr., dr. Ferd. Zakrzewski 2 złr., H. Kuliński 50 cnt., Zieliński z Tarnowa miesięcznie 50 cnt., Burmistrz z Sanoka z przedstawienia teatralnego 13 złr., Towarzystwo zaliczkowe w Sanoku 50 złr. Dochodu było ogółem 161 złr.

Rozchodu zaś było: między Weteranów rozdano 483 złr., wydatki biurowe, marki pocztowe i usługa 10 złr.

Loterya fantowa odbędzie się w pierwszej połowie września b. r. w Krakowie. Zatem uprasza się wszystkich, którzy otrzymali losy na tę loteryę, najdalej do 1 września odesłać pieniądze za nie, lub zwrócić losy, bo inaczej będą uważane losy za sprzedane i komitet będzie zmuszony 1 września upominać się o należytość za niezapłacone losy.

Teatr lwowski w Krakowie.
(Repertoar).

We czwartek po raz drugi w tym sezonie „Wesoła wojna" op. komiczna w 3 aktach J. Straussa, w której biorą udział panie Skalska, Bocskaj, Kasprowiczowa, pp. Myszkowski, Skalski, Alma, Koncewicz i inni.

W sobotę po raz pierwszy w tym sezonie „Gaskończyk", op. kom. w 4 aktach Souppe'go z p. Myszkowskim w tytułowej roli. Oprócz tego biorą udział panie: Bocskaj, Kasprowiczowa, pp. Skalski, Alma, Fontana i inni.

W niedzielę po raz czwarty znakomite „Opowieści Hoffmana" op. fantastyczna w 4 aktach Offenbacha.

Z Izby sądowej.

(Oszczerstwo).

Skład trybunału, r. s. k. Szpor, przewodniczący; r. s. k. Höflich, s. r. s. k. Federowicz, s. w. k. Wojcick i protokolant Gans. Oskarżenie wnosi zast. prok. adjunkt Kalitowski.

Z odczytanego przez protokolanta aktu oskarżenia dowiadujemy się, iż prokuratorya oskarża Stanisława Kowalika o to, że rozmyślnie i fałszywie obwiniał Józefa Buczka, Jana Irlika i Stanisława Poprawę o zmyśloną zbrodnię rozboju, które to obwinienie stać się mogło powodem do urzędowego dochodzenia przeciwko tymże osobom, przez co się dopuścił zbrodni potwarzy z § 209 u. k.

Wedle doniesienia żandarmeryi w Liszkach obwinili przed nią małżonkowie Salomea i Stanisław Kowalikowie sąsiadów swych Józefa Buczka i Stanisława Poprawę, iż 10 sierpnia 1883 około godz. 10 w nocy napadli Stanisława Kowalika koło myta, powalili go i zabrali mu przemocą z pasa, który przeżnęli, 36 złr. Nadto wniósł Stanisław Kowalik dnia 14 sierpnia 1883 do c. k. sądu krajowego doniesienie podobnej treści, podając w nim, iż go 10 sierpnia 1883 około 11 w nocy napadli Józef Buczek Jan Irlik i Stanisław Poprawa, że go Józef Buczek kołem w głowę uderzył mówiąc „teraz tu twoja śmierć będzie", że równocześnie uderzył go drugi kołem w rękę, następnie znów Józef Buczek kołem w głowę tak, iż go powalił na ziemię; że gdy wśród tego krzyczał, zatkał mu Buczek ziemią usta mówiąc do swych wspólników „bijcie go dobrze kołami, by tu już został", poczem Buczek siadł mu na piersiach przerznął nożykiem pas skórzany i zabrał z niego gotówkę w kwocie 36 złr., że następnie jeszcze napastnicy bili go kołami, a gdy już sądzili, że nie żyje, odeszli.

Na poparcie tego doniesienia załączył Stanisław Kowalik świadectwo lekarskie, potwierdzające, że nad lewą skronią, na obu łopatkach, powyżej łokcia lewego i poniżej łopatki lewej miał sińce i zdarcia przyskórka, stanowiące lekkie uszkodzenie ciała, z którego wynikła dziesięciodniowa niemoc. Słuchany w sądzie potwierdził Kowalik oba poprzednie swe doniesienia co do dokonanego na nim rozboju z tą jednak odmianą, że w pasie miał tylko 15 złr., a podał wpierw 36 złr, wliczając już w to należące mu się odszkodowania za pobicie, i z tą dalszą odmianą, że nie wie dokładnie czyli trzecim sprawcą był Stanisław Poprawa. Skutkiem obwinienia tego zarządzono dochodzenie sądowe o zbrodnię rozboju przeciw Józefowi Buczkowi, Janowi Irlikowi i Stanisławowi Poprawie i jako podejrzanych ich przesłuchano. W toku tego dochodzenia okazało się jednak, że nie ma przeciwko nim żadnych poszlak i żadnego podejrzenia, że owszem zbrodnia rozboju opowiedziana przez Stanisława Kowalika jest tylko zmyśloną a obwinienie Buczka, Irlika i Poprawy rozmyślnie, fałszywie rzucone. Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania obwinionego. Jestto mężczyzna lat 39, silnie zbudowany, o nader nieprzyjemnej twarzy. Głęboko w czaszce tkwiące oczy chytro spoglądają na obecnych, wąskie blade wargi ściśnięte mocno, zapadłe lica i niskie wąskie czoło robią wrażenie zupełnie zgodne z tem, czego się dowiadujemy z odczytanych konstestacyj karnych, iż Kowalik był już kilkakrotnie za zbrodnie kradzieży karany. Wedle zeznań świadków zna on „doskonale przepisy i wszystkie paragrafy", na tej wiedzy swej oparty z każdym, przy nadarzającej się tylko sposobności, szuka kłótni i sporów. Jest to więc ciekawy typ samorodnego wiejskiego jurysty-awanturnika.

Pytany, co ma na akt oskarżenia odpowiedzieć, oświadcza, że jest zupełnie niewinnym, i że rzeczywiście zamach, o którym władzy doniósł, był dokonany.

Fakt zaś cały opisuje w następujący sposób: Dnia 10 sierpnia 1883 r. powracając z Krakowa wstąpił do karczmy w Liszkach, gdzie spotkał się z Bartłomiejem Kowalikiem, którego ze swą siostrzenicą swatał. Z tymże Bartłomiejem Kowalikiem pojechał do domu i zabawiwszy tam kilka chwil wziął z komory 16 złr., które włożył do pugilaresa skórzanego, a ten znów do pasa. Z domu poszli obydwaj do karczmy Reicha, tam ich atoli z powodu spóźnionej pory nie wpuszczono. Z karczmy tedy poszli do domu nie mogąc już iść do bogdanki Bartłomieja Kowalika — dla braku trunków. W drodze zrobiło się obwinionemu niedobrze z powodu nadmiaru wypitego w tym dniu piwa i był zniewolony położyć się na kamieniach. Bartłomiej Kowalik zaś tymczasem poszedł dalej z końmi. Gdy obwiniony już był zdrowszym wstał i zdążał za towarzyszem swym, którego atoli więcej nie spotkał. Gdy przechodził koło domu Hajdugi wyskoczył tamże ukryty Józef Buczak i kołem uderzył go w głowę, dając tem samem znak drugim dwom towarzyszom swym do rzucenia się na obwinionego. Gdy napadnięty wołał o pomoc, zatkali mu gębę, następnie skoczył mu na piersi Józef Buczek; przerznął pas i wyjął zeń 15 złr. Pierwotnie podał dlatego kwotę 36 złr., bo sądził, iż obwinieni mu zechcą „dobrowolnie" szkodę jego wynagrodzić, więc uważał za konieczne doliczyć do straconej kwoty pewną sumę za ból wycierpiany. Który z trzech sprawców pieniądze te zabrał — nie wie, przyczem też nadmienia, iż żaden z rzekomych tych sprawców, zdaniem jego, złodziejem nie jest. Z Irlikiem, który się ożenił z wdową po bracie obwinionego, żyje z powodu stosunków familijnych w wielkiej nieprzyjaźni, tak samo i z Buczkami, z którymi dwa dni przed owym napadem miał wielką kłótnię o wierzbę.

Kończy zaś słowami: „Jestem nie winien, a widzi to Bóg, który jest nad nami", przyczem patetycznie ręce w górę podnosi.

Swiadków przesłuchano dziesięciu, a ci stwierdzili, że obwinieni o zamach na życie i mienie Stanisława Kowalika, w czasie mniemanego napadu byli w domu i że Kowalika pas nawet dnia drugiego rano jeszcze wcale rozerżniętym nie był.

Jeden ze świadków, nazwiskiem Szlik, najlepiej wykazał, czystym chłopskim rozumem, jak fałszywem było twierdzenie Kowalika, że pas przerznięto ze strony przylegającej do ciała z powodu, iż Kowalik musiał zawsze pas przekręcać, bo był za długi. Wziąwszy pas do ręki, przepasał się nim, a zakręciwszy pokazał, iż jest rzeczą niepodobną, tak przekręcony pas zapiąć. Najcharakterystyczniejsze atoli były zeznania świadka Salomei Kowalikowej, żony obwinionego, która nie korzystając ze służącego jej dobrodziejstwa prawa § 152 p. k. podała, iż mąż jej jest wielkim pijakiem i utracinszem, przed którym zawsze zniewoloną jest pieniądze starannie chować. Grunt i cały inwentarz jest jej własnością. Kilka dni przed pobiciem męża, odprowadzili ją żandarmi do aresztu, za obrazę straży, a stało się to tak prędko, że nie miała nawet czasu schować, jak to zwykle czyniła, ukryte za obrazem pieniądze w kwocie przeszło 20 złr., które jeszcze miała za sprzedaną krowę. Wróciwszy do domu zastała męża leżącego w łóżku i dowiedziała się o pobiciu go — ale przy tej sposobności zrobiła też to arcy-niemiłe odkrycie, iż nie tylko z pieniędzy ukrytych za obrazem wiele brakowało, ale że i wieprzka wartości do 20 złr. czuły mężulek sprzedał. Gdy się więc rzuciła na niego, jak to jej zwyczajem było, celem „nauczenia go moresu" opowiedział jej, że go zrabowano. Pani Kowalikowa opowiadała to wszystko tonem ostrym, opierając ręce na biodrach i pioronując rzucając spojrzenia na męża, który starannie wzroku jej unikał. Jak wieś cała drżała przed Stanisławem Kowalikiem, tak on drży przed szanowną swą połowicą.

Z wyniku przeprowadzonej rozprawy, okazało się jasno, iż Stanisław Kowalik, roztrwoniwszy w nieobecności swej żony pieniądze, uzyskane ze sprzedaży prosięcia i część z tych pieniędzy, które miała za sprzedaną krowę, obawiał się jej gniewu i dla zasłonięcia się czemś, zmyślił całą tę bajeczkę o rabunku. Motyw ten wybornie podniósł prokurator w końcowem swem przemówieniu.

Trybunał po dłuższej naradzie skarał Stanisława Kowalika, w myśl § 210 u. k. przy zastosowaniu § 55 u. k. na karę jednorocznego ciężkiego więzienia obostrzonego jednym postem co tydzień. Obwiniony zastrzegł sobie trzy dni do namysłu, celem ewentualnego skorzystania ze środków prawnych przeciw wyrokowi.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— W Warszawie nakładem Teodora Paprockiego i spółki wyszedł polski przekład małego dziełka prof. Nussbauma w Monachium p. t. „Apteczka domowa", którego w ciągu dwóch lat pojawiły się cztery wydania, co świadczy o jego użyteczności. Prof Nussbaum, znakomity chirurg europejskiej sławy, niejednem już dziełkiem popularnem przysłużył się publiczności niemieckiej, a najlepszem może jest właśnie „Apteczka domowa". Pierwszą część dziełka poświęca autor uwagom higienicznym, a o ważności higieny prof. N. głęboko, jest przekonany, czemu daje wyraz mówiąc, iż „higiena jakkolwiek młodociana jeszcze nauka, wydarła dziś już pierwszeństwo wszelkim specyalnościom lekarskim." Uczy więc autor jak należy mieszkać, żywić się i ubierać. Nauczywszy czytelnika jak ma żyć, aby był zdrów i nie potrzebował domowej apteki, prof. N. przystępuje do wyliczenia środków domowych, a przedewszystkiem uczy użycia ciepłomierza, owego najlepszego doradcy każdej rodziny, następnie dopiero jak należy sobie radzić w przypadku choroby, uszkodzenia ciała, w nagłym nieszczęśliwym wypadku, otruciu itd., a zawsze najprostszemi domowemi środkami, w myśl zasad współczesnej medycyny. Sposób wykładu jest bardzo prosty i jasny. Z powodu wielu przymiotów tej książeczki, sumiennie polecamy ją gospodarzom wiejskim, księżom, oraz osobom udającym się na letnie mieszkanie i w góry. Będzie ona dobrym doradcą w razie nagłej potrzeby zaradzenia samemu sobie. Szkoda, że przekład polski nie jest bez zarzutu. Czystość języka w książeczce przeznaczonej do największego rozpowszechnienia, jest niemałej doniosłości w naszych zwłaszcza stosunkach, gdy język polski wystawiony jest na wielkie niebezpieczeństwo skażenia.

Dział ekonomiczny.

Księgosusz wybuchł na pograniczu rosyjskiem w Jezercach, Gorochowie, Skobelkach i Podliskach, w powiecie włodzimirsko-wołyńskim o 13 kilometrów od austryackiej granicy.

Z tej przyczyny ustanowiony został 20-kilometrowy okręg pomorowy, do którego wcielono z powiatu sokalskiego: Szarpańce, Łuczyce z Annówką i Bojawą, Leszczatów, Perwiatycze, Rzespa, Pryszów, Torki i Zboisko.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 9 lipca. Doniesienie *N. W. Tagblatt*, jakoby rząd jako środek zaradczy przeciw preszburskiemu targowi zamierzał urządzić targ na bydło w Krakowie, jest nieuzasadnione i polega na omyłce. Przygotowawcze czynności i korespondencye w sprawie targu w Krakowie nie są jeszcze ukończone, nie mają nic wspólnego z kwestyą targu preszburskiego, a wywołane zostały tylko dawno objawionem w Krakowie życzeniem, aby tam przenieść targ oświecimski.

Wiedeń, 9 lipca. Wynik dzisiejszych wyborów z większej własności do Sejmu dolnoaustryackiego dotąd (godz. 2 min. 20 po poł.) nieznany. Kompromis między liberalnymi a partyą środka rozbił się, skutkiem czego oczekiwanie wyniku wyboru jeszcze bardziej naprężone.

Praga, Do *Nar. Listów* donoszą z Cetynii, że Czarnogóra założyła u mocarstw protest przeciw zakładaniu warowni w Hercegowinie przez rząd austryacki nad czarnogórską granicą, i zażądała, aby złożono międzynarodową komisyę, któraby poleciła zburzyć wzniesione już warownie. Czarnogóra ma działać za namową Anglii (?). Mają istnieć inne jeszcze powody nieporozumienia między Czarnogórą a Austro-Węgrami.

Preszburg, 9 lipca. Inicyatorowie tutejszego targu na bydło wystosowali do kupców galicyjskich wezwanie, aby korzystali z ulg taryfowych, przyznanych przez węgierskie koleje. Opłata targowa ma być także zniżona.

Petersburg, 9 lipca. Z powodu przedwczorajszej rocznicy śmierci gen. Skobelewa, ogłasza *Now. Wremia* list jego z r. 1881 do jednego z moskiewskich dziennikarzy, w którym powiada, że Rosya musi w porozumieniu z Anglią, nawet przez przyznanie wielkich koncesyi w Azyi środkowej, europejską kwestyę wschodnią co rychlej rozwiązać, i przyspieszyć zajęcie Bosforu. Wtedy też użyte przez Kościuszkę zawcześnie wyrazy „Finis Poloniae" staną się prawdą. (Kościuszko jak wiadomo nigdy słów tych nieużył — jest to legenda, której fałsz dawno już wykazano. Przyp. Red.)

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 9 lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza nominacyą rotmistrza hr. Vettera na marszałka krajowego Moraw, a dr. Szroma na jego zastępcę.

Fasana, 9 lipca. Eskadra odbyła taktyczne ćwiczenia na morzu — trzecia dywizya torpedowa wykonała z najlepszem powodzeniem napad na eskadrę, przedstawiającą siły nieprzyjacielskie. Cesarz z nadzwyczajną uwagą śledził przebieg ćwiczeń i mimo nieznośnego upału ani na chwilę nie opuścił swego stanowiska. Popołudniu, z rozpoczęciem zmroku, odbyły się w obecności cesarza i następcy tronu nadzwyczaj umiejętnie prowadzone natarcia dywizyi łodzi torpedowych, poczem przy blasku elektrycznego światła okręt „Tegetthoff" skierował ostre strzały przeciw drewnianemu modelowi łodzi torpedowej naturalnej wielkości.

Wczoraj i przedwczoraj odbyło się w Fasanie wspaniałe oświetlenie. O godzinie 10 w nocy jacht cesarski otoczony został licznemi łodziami, bogato oświetlonemi, a liczna załoga tych łodzi, odśpiewała hymn ludowy.

Zara, 9 lipca. Sejm został wczoraj zamknięty.

Paryż, 9 lipca. Dochód z pośrednich podatków za miesiąc czerwiec mniejszy jest o dziesięć milionów od sumy preliminowanej.

Bruksela, 9 lipca. Według ostatecznego wyniku wyboru do senatu, nie licząc już możliwego wyniku wyborów ściślejszych, pozyskali katolicy większość 17 głosów w senacie.

Bruksela 9 lipca. Wynik wyborów do senatu wywołał wielkie wzburzenie. Tłumy ludności ze śpiewami i krzykami przeciągły przez ulice. — Gwardya obywatelska i żandarmerya utrzymują porządek. W Gendawie wskutek zaburzeń aresztowano parę osób. Policya przeszkodziła dalszemu szerzeniu się rozruchów.

Londyn, 9 lipca. Izba lordów po dwudniowem posiedzeniu odrzuciła w drugiem czytaniu bill o reformie 205 głosami przeciw 146.

Londyn, 9 lipca. Wczoraj popołudniu odbyło się posiedzenie doradców konferencyi w sprawach skarbowych pod przewodnictwem Childersa. — W piątek odbędzie się następne posiedzenie.

Cholera.

(Telegramy Nowej Reformy.)

Wiedeń, 9 lipca. (Tel. pryw.) Najwyższa Rada sanitarna austryacka w Wiedniu, ze względu na niebezpieczne wzmaganie się cholery w południowej Francyi, uchwaliła ciągłość (permanencyę) swych posiadzeń.

Buda-Peszt, 9 lipca. (Tel. pryw.) W Magyartudas w Siedmiogrodzie zdarzyły się dwa wypadki cholery swojskiej (*cholera nostras*). Jeden chory umarł, drugi ma się już lepiej.

Tulon, 9 lipca. (Tel. pryw.) Tutaj zarówno jak i w Marsylii za mało jest lekarzy, którzy zresztą w ogóle niechętnie leczą cholerycznych. Kilka zakonnic, pielęgnujących chorych, zasłabło na cholerę, jedna z nich umarła. Tutaj, w Marsylii i w Aix przybiera cholera bardziej złośliwy charakter, tak co do liczby chorych, jak i co do gwałtownego przebiegu.

Tulon, 9 lipca Od godziny 11 w południe do wczoraj wieczór zmarło na cholerę sześć osób.

Marsylia, 8 lipca (wieczór). Od rana umarły na cholerę cztery osoby.

Aix. 9 lipca. Wczoraj umarły na cholerę trzy osoby.

Paryż, 9 lipca. Komisya senatu dla rewizyi konstytucyi składa się z dziewięciu członków nieprzychylnych rewizyi i z dziewięciu przychylnych. Kilku z tych ostatnich domaga się od Izby rękojmi, iż rewizya będzie ograniczona.

Paryż, 9 lipca. Od wczoraj wieczór do dziś rano godziny 9 zmarło w Marsylii na cholerę dziewięć osób, w Tulonie zaś sześć.

Konstancya, 9 lipca. Wiadomość o pojawieniu się tu kilka przypadków zachorowania na cholerę a jednego przypadku śmierci wskutek cholery — jest mylna. Pogłoska powstała wskutek tego, iż w sąsiedniem miasteczku szwajcarskiem Kreutlingen dwuletnie dziecko zmarło wskutek dyaryi. Badania lekarskie stwierdziły ten stan rzeczy.

Rzym, 9 lipca. Rząd rozporządził, aby przesyłki ze Szwajcaryi były poddawane podobnej kontroli sanitarnej, jak przesyłki francuskie.

Kurs telegraficzny.

Wiedeń d. 9 lipca 1884.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa aust.	—·—	80·50
„ 5% austr. nieopodat.	—·—	95·75
„ srebrna	—·—	81·50
„ złota	—·—	103 05
6% Renta złota g.	122·15	122·05
4% Renta zło węgierska	91·—	91·20
Losy z r. 18	135·—	135·20
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	—·—	865·—
„ kredytowe austr.	—·—	301·10
Londyn	—·—	121·90
Napoleondor	—·—	9·63
Lombardy	145·—	146·70
Losy z r. 1864	168·—	168·25
Akcye Karola Ludwika	277·—	277·75
Akcye Lwow. Czer.	188·—	188·—
Akcye kol. węg. półn. wsch	164·50	165·—
Obl. Indem. galic.	101·50	101·50
Losy Prem. Węg.	115·35	115·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	148 75	149·25
Akc. kol. półn. zach. austr.	177·75	177·75
6% Listy zast. hipot. gal.	101 80	101·75
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·—	99·75
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	175·75	176·—
Marki	—·—	59·60
Ruble	122·—	122·—
Dukat	—·—	5.76

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin d. 9 lipca 1884.		
Banknoty austryac.	167·65	161·80
Wiedeń	167·50	166·75
Warszawa	204·20	204 60
Ruble	204·65	205·—
5% Listy zast. król. polsk.	56·—	62·05
4% „ likwidacyjne	62·—	56·10
Akcye Karola Ludwika	116·25	115·50
„ kredytowe	503·—	507·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: **Dr. Adam Asnyk.**

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Krakow, dnia 9/7.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	121 75	122 75
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 30	59 85
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 70	5 85
20-te Frankówka złota	9 65	9 74
bez bieżącego kupona, który sie dolicza: 6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 50	102 50
4½% Pożyczka kraj. gal. z r. 1883	90 50	91 50
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101 —	102 50
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	92 75	94 —
4 „ „ „ „ „ „ II. Ser.	86 25	87 25
5 „ „ „ „ „ „	100 25	101 25
6 „ „ „ Banku Hip.	101 50	102 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	101 50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98 25	99 25
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	98 25	99 50
4 „ „ likwid. „ „ 100	86 65	87 50
Lwów, dnia 8/7.		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	299 —	303 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92 75	94 25
5 „ „ „ „ „ „ 100	99 90	100 90
6 „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 50	102 50
5% Obligacye indemn. gal.	100 75	101 75
6% Obligacye pożyczki krajowej	101 50	102 50
Warszawa, dnia 8/7.		
5% Listy zast. z. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	98 85
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	87 40
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	98 80
5 „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 8/7. OBLIGI DŁUGU PANSTWA.	płacą	żądają
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	80 45	80 60
4⅕ „ „ „ srebrna „ „ 100	81 45	81 60
4 „ „ „ złota „ „ 100	102 95	103 10
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	95 75	95 90
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	125 25	125 65
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	134 80	135 30
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	145 —	145 50
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 25	168 75
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	167 50	168 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	39 —	41 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	122 05	122 20
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	91 20	91 35
5 „ „ pap. „ „ „ 100	88 20	87 85
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	102 10	102 60
— Pożyez. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	115 —	115 50
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	114 75	115 25
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	115 10	115 40
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100 50	101 50
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	101 —	101 80
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101 25	102 —
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 50	102 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 50	116 —
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	103 60	104 20
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	30 30	30 70
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20 20	20 50
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	121 —	121 40
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 25	97 50
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 90	102 80
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99 50	100 —
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	97 50	98 50
5 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 —	99 —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	100 70	101 30
5 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	98 25	99 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	92 65	— —
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	102 65	102 85
4½% „ „ „ „ „ 100	101 —	101 20
4% „ „ „ „ „ 100	94 75	95 90
OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	99 50	100 —
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 70	106 20
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 50	100 75
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 10	100 40
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	97 20	97 60
5 „ Lw.-Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	99 40	99 80
5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	75 50	76 —
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	109 75	110 —
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	96 60	96 90
5 „ Lomb. (Sudb.) na 500 fr. za sztukę 1	144 —	144 80
5 „ Pram.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	98 10	98 40
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	96 50	96 80

LOSY.	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	175 75	176 75
Klary na 40 złr. m. k.	41 50	42 50
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	116 —	117 —
Insbruck na 20 fr. w. a.	19 —	19 75
Keglewich na 10 fr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	18 —	18 50
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	41 50	42 50
Palfy na 40 złr. m. k.	38 75	39 25
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	12 80	13 10
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	6 90	7 10
Rudolfa na 10 złr. w. a.	18 75	19 25
Salm na 40 złr. m. k.	55 50	56 25
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	22 50	23 50
St. Genois na 40 złr. m. k.	48 50	49 —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	128 —	130 —
4% „ na 50 złr. w. a.	68 —	— —
Waldstein na 20 złr. m. k.	30 —	31 —
Windischgraets na 20 złr. m. k.	38 —	38 50

AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
5% Anglobank na 120 złr.	108 50	108 75
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	105 50	105 75
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	301 10	301 30
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	301 50	302 —
5 „ Länderbank na 100 złr.	100 50	100 75
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	854 —	855 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	105 —	105 25
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	177 25	177 50
5 „ Ferdynands Nordbahn na 1050 „	2405 —	2409 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	207 50	207 75
5 „ Karola Ludwika na 210 „	276 40	276 80
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	149 25	149 75
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	188 —	188 55
5 „ Rudolfa na 200 „	180 25	181 —
5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „	176 25	176 75
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	316 80	317 —
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	147 —	147 25
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 76	5 78
20-to Frankówki „ „	9 68	9 69
20-to Markówka „ „	11 92	11 94
Pół-imperyały ros. pełno ważne „ „	9 96	9 98
Funty szterlingi „ „	12 14	12 19
Tureckie liry złote „ „	11 08	11 05
Banknoty włoskie „ „	48 25	48 45
Ruble papierowe „ 100 „	122 —	122 25

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: J. Szyjewski.